

GAZETA LWOWSKA.

W Sobotę

N^{ro}. 97.

27. Czerwca 1818.

Na pół roku, to jest od dnia 1go Lipca do ostatniego Grudnia r. b. przyjmie się na tę gazetę prenumeratę w niższej cenie Dwudziestu i czterech ZR. W. W. PP. Prenumeratorowie zechcą ją zatem ieszczę przed końcem bieżącego miesiąca Czerwca na najbliższych C. K. Stacjach pocztowych, a we Lwowie w Ekspedycji gazetowej C. K. naczelnego Urzędu pocztowego zapisać.

Pomnoży się liczba drukowych arkuszy Rozmaitości, i nic się nie zaniedba, aby ten przydatek do gazety Lwowskiej co raz bardziej interessującym uczynić.

Wiadomości krajowe.

Z Wiednia d. 18 Czerwca. — N. Cesarz i Król mocą najwyższej uchwały. Swojej z d. 31. Maia r. b. wydanej do Hrabiego Wurmsera Prezesa Komisji nadwornej urzędzenia podatku gruntowego, tudzież urzędzenia żywności wojskowej, raczył Karola Heiderera nadwornego oraz prezydialnego Sekretarza, mianować Radcą Komisji nadwornej.

Stany Księstwa Styryyjskiego podczas bytności N. Pana naszego najuściślejzego Monarchy w Gracu, nadali jednogłośnie na Sejmie przeszłorocznym Indygenat Styryjski Jędrzejowi Baronowi Stifft, Radcy Stanu i Konferencyi, a to w dowód cenięcia i uznania jego celujących zasług, w skutku czego także i Dyploma stosowne, onemuż inż wręczyć kazali.

Z Tryestu d. 4. Czerwca. — Cena zboża spada tu bardzo, przeczco wszyscy spekulanci niemiernie tracą summy. Jeden staar Tryieski pszenicy (na 3 staary Tryieskie idzie 4 mac Wiedeńskich) płać po ZR. 4 Kr. 45 do 5 ZR.; żyta, po ZR. 1 Kr. 50 do 2 ZR.; a kukurudzy po ZR. 2 Kr. 45 do ZR. 3.

Dostrzegacz Austriacki z d. 18. Czerwca zawiera co następuje: Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że wiadomość rozgłoszona przez różne pisma publiczne, mianowicie przez Niemiecką gazetę powszechną, iakoby połączone Księstwa Parmy, Piacency i Gwastalli odstąpione być miały Infantei Hiszpańskiej Księżniczce Lucca, i iakoby w tej mierze zawarty był traktat, jest zupełnie bezgruntowna.

Wiadomości zagraniczne.

Włochy.

Lucreyan Bonaparte, prosił o pozwolenie, aby mu wolno było następujące lato

przepędzić w Canino pod Viterbo, a to z tej przyczyny, ponieważ przebywając w pomieszkaniu swoim wiejskiem Frascati obawia się napadu od bandy Cezarisa (obaczyć N. 95 gazety naszej). Rozbójnik ten oświadczył, że dopóty prowadzić będzie rzemiosło swoje, póki nie zrobi tak wielkiego majątku, aby mógł osiąść w Ameryce.

Spodziewają się, że wkrótce nastąpi urządzenie i podzielenie na klasy Papieżkiego orderu Chrystusa; i że wiele osób dostąpi tego zaszczytu.

Francya.

Kilkanaście powozów Księcia Wellingtona odesłano nazad w tych czasach z Cambrai do Paryża; żąd wnoszą że ten Książę krótki czas tam bawić będzie. Kilkunastu gońców przybyłych do Cambrai przyspieszyło podróż Książęcia; mniemają że reszta układów ze sprzymierzonymi Mocarstwami, w celu urzędzenia jednego lub też drugiego przedmiotu, wymagają koniecznie jego obecności w Paryżu. Zapewniają ciągle, że Książę Wellington przytomny będzie na Kongressie Monarchów. Popis korpusu wojska Angielskiego nastąpi aż po żniwach. Uważają teraz iako rzecz pewną, że wojsko zajmujące Francję ustąpi w miesiącu Wrześniu r. b. W takim przypadku wojsko Angielskie wynoszące 24 do 25000 ludzi wyruszy wraz działami i taboarami swoimi do portów Calais i Bolonii celem wroczenia do Ojczyzny.

Monitor donosi, że Książę Wellington odwiedził Króla Jmci.

Minister spraw wewnętrznych upominał Prefektów okólnikiem z d. 6. Maia, iż życzeniem jest Jego K. Mci, aby Departamenta jeńeralne i Rady okręgowe, nie wysyłały ani Deputacyi ani podawały adressa, gdy prócz tego Król Jmci ma sobie złożone protokoły ich czynności.

)(

Pani Gauthois Lemaire, uwięziona z powodu powziętego podejrzenia, iakoby należała do spisku przeciw Xięciu Wellingtonowi, uwolniona została.

Dnia 21. Maja umarł w Paryżu P. F. Lovet, Członek wielu Towarzystw prawodawczych, a nawet Zgromadzenia narodowego (za czasów rewolucyjnych) w którym celował przez umiarkowanie swoje. W sprawie Ludwika XVI. miał tyle odwagi podówczas niebezpiecznej dla siebie; iż powiedział: „że nie jest Sędzią Króla.“ Wreszcie, aby nie popełnić myłki w osobach; zmarły Lovet nie jest to tego samego imienia znany pisarz, który również był Członkiem Zgromadzenia narodowego, i dawniej już umarł.

Noel Pointe był Członek Zgromadzenia narodowego, który głosował na śmierć Króla Ludwika XVI. i podpisał akt dodatkowy podczas tych dni stu, nie był posłusznym artykułowi 7mu prawa z d. 12. Stycznia 1846 nakazującego wygnanie z Krain, a także i tego tyczącego się. Powołano go przed Sąd w Dordogne. Powiadał, że jest biedny i chory, i że przeto nie mógł prawu zadość uczynić. Przekonawszy się Sąd orzetelności tego, osądził, aby go z Krain wywieziono. Appellował on do Sądu Kassacyjnego, który wyrok potwierdził z tego powodu, ponieważ przypadek choroby nie określony prawem, wreszcie mogłby jedynie być pobudką do błagania łaski u Króla, o przedłużenie czasu.

Wielka Brytania i Irlandya.

Dnia 2. Czerwca powtórzono jeszcze raz uroczystość zaślubienia Jego Królewicowskiej Mci Xiążęcia Cambridge i Jey Królewic. Mci Xiężniczki Cambridge, a to w pałacu Królowej, w obecności całej Rodziny Królewskiej, Lorda Kanclerza, Ministra Gabinetowego i t. d., według obrządku Kościoła Angielskiego. Xiążę Rejent, uświetnił ten dzień uroczysty, pełną przepychu ucztą.

Jego Królewicowska Mość Xiążę i Jey Królewicowska Mość Xiężniczka Cambridge, byli d. 31. Maja piechotą w Hyde-Park i zdawało się z początku, że Ich zachwycił widok rozmaitekolorowego mnóstwa przedmiotów, które natychmiast poznali; aliliż odmierza się wkrótce ta scena, a Jey Królewicowska Mość Xiężniczka Cambridge, miała dowód z doświadczenia o nieposkromionej ciekawości Ludu Angielskiego, która go charakteryzuje; bo ledwie wyszli na ulicę, otoczył ich zaraz natarczywie i bez najmniejszego względu na łok powozów, ięddźców konnych i Ludu idącego piechotą, przeze ohyła ich taką chmurą prochu, że zaledwie mogli o kilka kro-

ków od siebie tego rozemnać. Zdarzenie to nie tylko że wielce utrudziło Jey Królewic. Mość ale nawet ią przestraszyło w najwyższym sposobie. Na samych nawet schodach domu swojego w South Andley Street, przyymowało Ją przeszło 200 kobiet z głośniejszym wrzaskiem, iakoby to radość oznaczającym.

Rozporządzeniem gabinetowym z d. 30. Maja postanowiono; że porty Halifax w Nowey Szkocyi i St. John w Nowym Branszwiku nabywają wszystkich praw i przywilejów wolnych portów tak iak Bermuda. Gazeta Londyńska Kurjer twierdzi, że to ważne ustanowienie zniweczy skuteczność zakazu wydanego przez Zjednoczone Stany, anocą którego płody osad Angielskich w Indyach Wschodnich, niemoga w prowadzone być presto na Angielskich okrętach do portów Amerykańskich. Te więc ziemiopłody prowadzone będą do wolnych portów, z kąd zabierać je będą Amerykanie na własne okręty; a gdy osadnicy Angielscy, dostać mogą w Halifaxie i St. John największą część owych artykułów, które dotąd brali od Zjednoczonych Stanów, więc przyzwyczają się powoli do obchodzenia się bez ich ziemiopłodów, a obfit-szy odbył onychże nada nowy popęd rolnictwu w Nowey Szkocyi i w Kanadzie.

Z Londynu d. 5. Czerwca. — Dnia intrzejszego będzie miał Xiążę Rejent mowę w Parlamencie, przez co przedłużony zostanie i rozwiązanie tego tem samem dopiero d. 7. Czerwca nastąpi.

Jego Cesarzowicowska Mość W. Xiążę Michał, przybył do Londynu. Wystano naprzeciw Niemu powozy Królewskie do Doveru, gdzie przyymował Go Ambassador Rosyyski Hrabia Lieven. Pierwszych dni tego miesiąca obecny był W. Xiążę popisowi woj-ska w Maubeuge, a potem puścił się w dalszą podróż przez Lille, gdzie oglądał warownie tej twierdzy.

Wczoraj był dzień narodzin szanownego oraz nieszczęśliwego Monarchy naszego, który jest najstarszym w latach ze wszystkich Europejskich Monarchów, i zaczął już 81wszy rok życia swojego. Uroczystość dnia tego obchodzili mieszkańcy tuteysi z uczuciem, które nie da się przytłumić w sercach Anglików. Wielu mieszkańców oświeciło tego wieczora domy swoje w sposób najstosowniejszy.

R o s s y a.

Gazety Londyńskie umieściły następujący list N. Cesarza Rosyyskiego pisany do Xięcia Wellingtona: „Milordzie! Dowie-

działem się, że godzono na życie W Pana; nie chciały Nieba dopuścić tego, a Ja cieszę się z tego najszczerzej. W Pana sława wojenna, połączona z szlachetnym Jego charakterem, i Jego wspaniałym sposobem myślenia, przywiązały Go tak silnie do utrzymania powszechnego szczęścia, że każde zdarzenie, któreby Go chciało od tego oderwać, mogłoby zrzucić tylko zaburzenie owego szczęścia. Z uczuciem prawdziwego niezadowolnienia, dać Mu to świadectwo, bezwzględnie na prawo które W Pan posiadasz do osobistego dla Siebie szacunku Moiego. Okoliczność, godna W Pana szlachetnego umysłu jest ta, że nadaną sobie z ufnością od Sprzymierzonych władzę wykonywałeś i wykonywać będziesz nadal skutecznie, w tym Kraju, i na tem miejscu, gdzie złość bezwładne swoje pociski wymierzyła na Niego. Przyjm W Pan Milordzie, ponowione zapewnienie Moiego szacunku. (Podp.) Alexander."

Królestwo Polskie.

Dnia 15. b. m. odbył się w Warszawie uroczyste obrządki założenia kamienia węgielnego do nowej budowy kościoła S. Alexandra, stawianego w tej stolicy w końcu ulicy Nowy Świat, przy Złotyeh Krzyżach, na zastąpienie nachylonego do upadku starego parafialnego kościoła w Belwederze, który już teraz rozebrano. Nowy kościół S. Alexandra wzniesiony będzie dla uwiecznienia pamiętki pierwszego przybycia do Warszawy N. Cesarza i Króla naszego, zamiast bramy tryumfalnej, której N. Pan nie przyjął, i na którą, jak wiadomo, złożoną była składka dobrowolna. Kamień węgielny położył w zastępstwie JO. Xiążęcia Namiestnika Królewskiego (który w dniu tym zapadł był nieco na zdrowiu, lecz szczęściem już je odzyskał) JW. Minister Przychodów i Skarbu, Węgleński; obrządki zaś Religijny przez poświęcenie miejsca, odbył JW. JX. Andrzej Wołłowicz, Administrator Archidiecezyi Warszawskiej, w Assystencji licznie zgromadzonego Duchowieństwa. W kamieniu węgielnym osadzono puszkę ołowianą, na której wyrzuto cel założenia i imiona JO. Xięcia Namiestnika, oraz JWW. Ministrów, Radę Administracyjną Królestwa składających. W teyże puszcze złożono na wieczną pamiętkę rozmaite pieniądze i medale, w mennicy Warszawskiej wybite, jako też medale przez współ-rodaków poświęcone pamiętce Kopczyńskiego i Lindęgo, które w najpóźniejsze lata świadczyć będą, jak łaskawie nam Panuicy Monarcha, przy tylu dowodach dobroczynności, w szczególnej miał zawsze opiece nauki. — Licznie zebrana publiczność, i wielu Urzędników, a między

tymi JW. Radca Sekr. Stanu Jen. Bryg. Kossecki, znajdowali się na tym obrzędzie. — Trudni się wspomnioną budową kościoła S. Alexandra i dał też rysunek, JPan Piotr Aigner jenerałny Budowniczy Rządowy. — Pomnik ten mieć będzie kształt Rotundy na wzór Panteonu Rzymskiego i dwie główne facyaty. Z tych pierwsza i celniejsza obrócona ku alei Ujazdowskiej i z dwóch innych jeszcze ulic w oko wpadająca, ma mieć portyk, czyli wystawę, z sześciu kolumn Korynckich od przodu, a dwóch po bokach; druga zaś facyata będzie od ulicy Nowy świat z wystawą mającą tyleż co i pierwsza kolumn. Po nad kolumnami obu facyat wzniesie się fronton czyli czóło, z stosownym na celniejszej facyacie napisem. Wewnątrz kościoła będzie ośm framug, trzy na ołtarze, a inne na rozmaite obrządki Chrześcijańskie. Ozdobione będą ośmiu kolumnami i tyleż pilastrami porządku-Korynckiego. Framugi od wniescia i od wielkiego ołtarza, będą w sklepieniach półkólnych; reszta framug połączona zostanie ciągiem pasmem wienca; nieco wyżej będzie nadwieniec, a nad niem ośm okien oświetlających świątynię. Sklepienia nakoniec kopuła przybrana zostanie w skrzynce starożytne z różowcami; w samey zaś kopule będzie okno z góry z jednej sztuki szkła, 24 stóp obwodu mającey, podobne do tego, które oświeta pomnik narodowy, poświęcony Rycerzom Polskim, zwany świątynią Sybilli, a wzniesiony przez JO. Xiężnę Czartoryską w Puławach. We wszystkich framugach do koła będą rzeźby i popiersia na uwiecznienie pamiętki sławnych w Narodzie Mężów. Kościół ten i dla szczupłości parafii i dla położenia miejsca, mniej się zalecać będzie wielkością, jak raczy kształtem, wytwornością i zbliżeniem do gustu starożytności. Średnica Rotundy mieć będzie długości stóp 74, a wysokość od ziemi do szczytu kopuły, 82 stóp.

Dnia 17. b. m. odpawiło się w Warszawie żałobne nabożeństwo w Kościele parafialnym S. Krzyża, za duszę ś. p. Jana Henryka Dąbrowskiego, Senatorsa Woiewody, Jenerała jazdy, Kawalera orderu orła białego, Kommandora Krzyża wojskowego Polskiego i Francuzkiego legii honorowej, oraz orderu żelaznej Korony.

Z polecenia JO. Xiążęcia Namiestnika, nie oszczędzano niczego, ażeby ten żałobny obchód odpowiedział godnie celowi swojemu. Przez pięć dni poprzedzających przysposobiono wszystko na wspaniałe ubranie kościoła i katafalku. Tym ostatnim trudnił się IPan Vogel, Professor rysunków i perspektywy w Uniwersytecie Warszawskim.

Katafalk z broni i rynsztunków zbudowany w kwadrat, wznosił się łobci 9 nad pawimentem w figurze równo-ległoboku, na czterech kolumnach z samych lufów karabinowych, których środek w połowie przepasany był festonem z czarney krepy, na którym była trupa głowa z kośćciami na krzyż złożonemi; kapitele kolumn składały pistolety w porządku Korynckim. Gzyms nad kolumnami składały stęple od pistoletów, a nad gzymsem w półkole wznosił się Orzeł Biały w polu czerwonym, którego otaczały promienie z pałaszów kształtnie ułożonych, a wyżej herb Dąbrowa. Trumna stała na czterech Białych Orłach, a na trumnie kapelusz, szpada, szarfa i kruszyna.

Na ścianie frontowej dał się widzieć wizerunek Bohatyrza otoczony wieniec z lauru i cyprysa, a poniżej napis złotemi literami:

Potykanieciem dobrym potykałem się, zawodum dokonana, wiarem zachował. z Tymot: Rozd. IV. wiersz 7.

Po prawey ręce katafalku pomiędzy trofeami wojennymi i orłami pułkowymi, stała tarcza uwieczniona wawrzynowym liściem z napisem: Wodzowi. Po lewey zaś podobnie tarcza dębowym wieniec okryta, wystawiała zasługi obywatelskie Wodza, przez ten napis urzędu Jego: Senatorowi.

Rządnie ustawione przy postumencie bagiety, w których świece w proste kolumny ustawione dawały sposobność czytania wyżej rzeczonych słów wyjętych z Pisma S.; złożone na wezgłowiu ordery zdobiące za życia piersi wężnego Bohatyrza; gorejąca tuż ofiera wdzięczności; bębny i chorągwie przy ścianach i stopniach katafalku ułożone; otarze czarnym powleczone kirem; okna zastonięte; wzniesione piramidy i oświecenie ich iakoteż ganku do kościoła; wszystko to stawiało przed oczy widza smatną pamięć śmiertelności człowieka.

Kościół napętniony był Ludem. Po godzinie rotę zebrały się w nim wszyscy obecni w tej stolicy Senatorowie, wszystkie Władze, tudzież Rektor Uniwersytetu z Dziekanami, korpusy Officerów wszelkiego stopnia wraz z swymi Pułkownikami i Jenerałami. Zaszczęcili tenże obchód swą obecnością JW. Nowosilcow Senator Cesarstwa Rosyjskiego i korpus Officerów Rosyjskich z Jenerałami swoimi, na których czele znajdował się JW. Jenerał-Porucznik Kurata. Widać ten łączący dwa bratnie Narody, wskazywał, iż strata wojownika Polskiego, stratą wspólną uważać się mogła. Nakoniec pułk

iaszy strzelców gwardyi, którego Officerowie mieli na sobie czarne krepy, rozstawiony pod dowództwem JW. Jenerała Kurnatowskiego przed kościołem, dodawał temu obrzędowi świetności, iaką zasługom wojennym zmarłego była należną.

Nabożeństwo pogrzebowe i Mszę wielką odprawił pontyfikał J. W. Jmć Xiądz Malczewski Biskup Kujawski i Senator, przy liczney assystencyi i muzyce exekwującej przez najlepszych artystów sławne Requiem Mozarta. Po pierwszey ewangelii miał kazanie JW. Xiądz Szaniawski, Kanonik Katedralny Warsz.; po kazaniu w imieniu wojskowych, wynurzył żal współ rodaków, JW. Radca Sekretarz Stanu, Jenerał Bryg. Kossecki, iako niegdyś w legiionach jeszcze Polskich we Włoszech, podkomendny zmarłego Wodza; a potem JW. Senator-Kasztelan Grzymała oddał Temuż należną cześć, iako współ-kolledge w Senacie. Po wielkiej Mszy nastąpił kondukt Rzyński, podczas którego celebrowali JW. Zambrzycki Biskup, Wotłowiez Administrator Archidiecezyi Warszawskiej, Manugiewicz Surrogat i Łatocki Kanonik Warszawski. Zakończył obchód Religijny JW. Xiądz Biskup Kujawski, a gdy Duchowienstwo śpiewało Salve, uderzono we dzwony; wojsko zaś narodowe przez wystrzały z dział i ogień z ręczney broni, oddając cześć ostatnią niewygasłemu nigdy z pamięci i historyi Narodu Polskiego Mężowi, zakończyło ten smutny obchód porucniącym odgłosem broni.

Przyjechali do Lwowa od dnia 24go do 25go Czerwca.

JW. Czacki Hrabia, z Rossyi. — W. Głogowski Jan, z Żółkwi. — W. Jawernicki, z Zaleszczyk. — JW. Karsnicki Hrabia, z Rawy. — JW. Kuropatka Professor i C. R. Radca, z Rossyi. — JW. Morski Hrabia, z Tarnowa. — W. Machotta były Podlekarz wojskowy, z Wenecyi. — W. Mozarokowa, z Rossyi. — W. Popieł Ałoiży, z Sambora. — JW. Starzyński Hrabia, z Przemyśla. — W. Stroganoff Baron, C. R. Kammerjunker iako Goniec, z Wiednia. — JW. Uwaroff C. R. Radca Stanu, z Wiednia. — W. Wawryn Felix, z Przemyśla. — W. Zarembski, z Polski.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 24go do 25go Czerwca.

W. Bogusz Stanisł., do Tarnowa. — JW. Borkowska Hrabina, do Polski. — W. Jarunowski, do Sanoka. — W. Redierski, do Żółkwi. — W. Kruszkowicki, do Przemyśla. — W. Łagoński, do Karlsbadu. — JW. Prek Tadeusz, do Sanoka. — JW. Rembowski Prezes Trybunału Warszawskiego, do Polski. — JW. Starzyński Michał Hrabia, do Rotomyi. — W. Urbanski Marcin, do Sanoka. — JO. Woronicki Mł., do Polski.

Z niniejszym numerem kończy się prenumerata pierwszego półroczu; ponieważ w przyszły Poniedziałek, iako w dzień święteczny żadna gazeta nie wyjdzie, i dopiero we Środę dnia 2go Lipca już na drugie pół roku wydana zostanie.

N a d z w y c z a y n y D o d a t e k

do numeru 97. Gazety Lwowskiej.

Sprawa zabójców Fualdesa w Rhodez.

(Ciąg dalszy.)

Bastide tak ciągnął dalej obronę swą:
„Klaryssa Mansonowa!... Obrona
moja przeciwko tej kobiecie, świadczynie,
oskarżonej i oskarżającej w jednejże osobie;
przeciwko tej kobiecie która na przemiany
przesąd i gani i pieści, i upokarza bez mi-
łosierdzia, i wynosi bez miary; przeciwko tej
kobiecie, która, ażeby od Sprawiedliwości nie
zostać upokorzona, zmusiła Sprawiedliwość do
upokorzenia się przed nią...”

Prezes przerwał mu na nowo pytaniem,
czyli czytana przezeń pismna obrona, jest
dziełem jego własnem?

Bastide. Główne myśli dane są odemnie.
Prezes. Niemnoż ciężaru zbrodni twoich,
nie wznieć większy niechęć!

Bastide nie przestawał jednakże bronić
się, a mianowicie przeciwko zeznaniom The-
rona i Magdaleny Bankalowney. Potem
zaś odwołując się do świadków ze strony swo-
jej stawionych, wnosił: że tych 29 świadków
niewinność jego zupełnie dowodzi. —

„Któż“ mówił dalej, „któż znieś na so-
bie ten wyrzut straszliwy ażeby wątpił o czy-
nach, które 29 świadków zaprzysięga? Do cze-
goż ta mordercza niewiara, aby okazać że ja
zamordowałem Fualdesa?”

„Fualdes nie był moim nieprzyjacielem,
a sposób śmierci jego cechnie przecież mści-
wość nayszywniejszą?”

„Fualdes nie był moim wierzycielem;
nienaturalny albowiem wyraz nie będzie prze-
cież w oczach WPanów mieć dla mnie nie-
obowiązującego, a WPanowie nie będziecie
mogli uwierzyć, ażeby człowiek, który nie-
ustannie najmniejszych summ dla siebie po-
życzał, aby mówić ten człowiek wypożyczyć
mógł 10,000 franków przyjacielowi swojemu,
który go kredytem swoim wspierał!”

„Gdyby w samej rzeczy łakomstwo uwie-
dło było człowieka trzeźwego, człowieka ma-
jącego i pracowitego, gdyby ramie moje u-
zbroiło było; napadałżeby na starca, którego
okoliczności majątkowe łakomstwa drażnić nie
mogły? Naymowałżeby tych skrytobójców
nieznaniomych, prostych, niepotrzebnych i nie-
bezpiecznych? Prowadziłżeby ofiarę moją w
ulicę zaludnioną, do domu publicznego, ja,
którego Fualdes co dzień do stołu swojego

zapraszał, a za którym i w gęstwinie borów
szedłby był bez obawy?”

„Nigdy nie znałem tych ludzi, których
tu ze mną stowarzyszono; albo oni bezemnie
byli winowaycami, albo ja byłem winowaycą
bez nich. Jeżeli jedno musi paść ofiarą, ja
jestem gotowym. Tylko niechaj mnie nie mie-
szają z ludźmi, iakimi są Bach albo Ban-
kalowa. Nedewszystko zaś niechaj w moje
nieszczęście nie płatają cnotliwych krewnych
moich; szkaradne punkthonoru utworzyło nie-
bezpieczeństwa dla czynienia przysługi. Ro-
dzinę moją, żyjącą zawsze na wsi, która oby-
czaje wiejskie przybrała, i zamilowała pro-
stotę wiejską, wystawiają iako przytułek kno-
wania zdrady, iako kryjówkę zbrodni! Bar-
barzyńcy, rodzina moja płacze i ulega pod
ciężarem bólu! Trzech krewnych moich w kwie-
cie wieku swojego padło ofiarą swej dla mnie
przyjaźni; trzech ięczy w więzieniu, iako ofia-
ra smutnego przeznaczenia które mnie [dotyka
Otoż to są ich knowania!”

„Osadźcież WPanowie sami, czyli w od-
męcie tak wielu nieszczęść, życie iaką ponie-
tę dla mnie mieć może. Wzywam na świad-
ectwo Boga, który mnie lepiej zna niżeli
ludzie, Boga, który dodał mi siły, niepoiętej
dla nieprzyjaciół moich; bronię iedynie mej
sławy. Przeszkody, które obronie mojej na
zawadzie stawiono, tajemnica, przez 13 mie-
sięcy ukryta, nieludzkie traktowania, i wzbra-
nianie się od połączenia dwóch spraw nieroz-
dzielnych zgola; to wydało mnie bezbron-
nego na łap prześladowców moich. Ależ WPa-
nowie przy Waszém świetle i przy uczuciu po-
winności swoich, weźmiecie sobie za wzór ową
iedyną a rzadką przezorność wszystkich Se-
dziejów, której nas uczy przykład mowy Rzym-
skiego: Osadźcie wprzód świadków, nim po-
tępicie oskarżonego!”

„A gdybym jeszcze raz doznać miał nie-
sprawiedliwości żyjących, odwołuję się do świa-
dectwa potomności. Nad mogiłą moją przy-
szłość wyrwie w głazie te słowa: Bastide
jest niewinnym!”

Potem mówił P. Dubernard, broniący
Jansiona; mowa jego zajęła resztę posiedze-
nia, które Prokurator jeneralny zakończył wnio-
skem następującym:

„Mości Panowie, nie należy nam koń-
czyć tego posiedzenia, nie zwróciwszy jeszcze
raz uwagi WPanów na obronę, którą Basti-
de odczytał.”

„Przez wzgląd na prawo obrony własnej,

które tu ze wszech miar przekroczyło znane dotychczas granice, nie chcieliśmy przerywać czytania owej obrony. Nie uszły uwagi WPa-nów obrażające wyrazy, i takich się dopuszczano przeciwko osobom sprawiedliwość wymierzającym. Odważono się powiedzieć bezrozumnie, że P. Mansonowa zmusiła Sprawiedliwość do upokorzenia się przed nią. Któż tu zadaie gwałt Sprawiedliwości, i kto na Świecie jest mocen zmusić ją do upokorzenia się? Nazywając poniżeniem się wyrzeczone w dniu wczorajszym zdanie Zastępcy Rządu, że P. Mansonowa jest niewinną, i że nie była uczestniczką zamordowania Fualdesa? Gdyby Zastępca dobra Stanu komu innemu oprócz Prawa winien był zdawać sprawę ze swojego zdania i przekonania, spytalibyśmy się, czyli między tą Publicznością tak uważną na sprawę zajmującą Francję i Europę, znajdzie się choć jedna osoba, która by znając te rozprawy sądziła, że ręce P. Mansonowej zmywane są krwią Fualdesa; spytalibyśmy się czyli to mniemamy który z obwinionych.

„Z goryczą przytoczono wzbranianie się od połączenia dwóch spraw nierozdzielnych zgół; a przez to obrażono na nowo Sady kryminalny i kassacyjny.”

„Nie domagamy się objaśnienia wyrazu: Szkaradne punkt honoru utworzyło niebezpieczeństwa dla czynienia przysługi.”

„Ależ to pewna, że takie wyrazy za obce są stylowi Bastidy, i że za mało zgadzałyby się z teraźniejszem położeniem iego, abyśmy je za dzieło iego poczytywać mogli. Dodaliśmy tu, że gdybyśmy pomyśleć mogli, iż owe wyrazy iego są płodem, tedybyśmy je milczeniem pominęli, i mielibyśmy nad nim miłosierdzie, i jakie nieszczęście i rozpacz dla samych nawet zbrodniarzy wzbudzaia.”

„Oczywista jest rzecza i WPańowie sami przekonałiście się niezawodnie o tem, że owa obrona dziełem jest cudzey ręki nie mniej zuchwalej iak godnej ukarania. Domagamy się przeto, aby P. Prezes odebrał od Bastidy to pismo, i spytał go o autora iego, tudzież aby względem tej czynności potoczney osobny protokół przedsięwziętym został.”

To stało się. Rękopism był już w ręku łakomego korespondenta, który go przeto powrócić musiał. Prezes spytał się potem obwinionego, kto mu obronę układał, na co ten krnąbrnie odpowiedział, że nie ma nic do mówienia.

Na posiedzeniu dnia 29go Kwietnia słuchano interesującej obrony P. Esquilata, patrona P. Mansonowej, i samejże tej jeźdźnicznej Damy.

W skutku tego, co się dotychczas okazało nie potrzebował już więcej P. Esquilat wdawać się w obszerne dowody, że klientka iego nie należała bynajmniej do samego zabójstwa. Ograniczał się przeto na bronienu iey przeciwko niesprawiedliwemu częstokroć zdaniu publicznemu, dla Czytelników zaś naszych, którzy zapewne już sami znaleźli klucz do objaśnienia sobie szczególniejszego sposobu zachowania się tej Damy, nie będzie może rzeczą nieinteressującą, usłyszeć w tej mierze także i zdanie światłego adwokata. Ten malował P. Mansonowę, iak nieustannie dręczona była bojaźnią doznania losu nieszczęśliwego Fualdesa, czem się iey odgrażali możni zabójcy, którzy ieszcze nie wszyscy zbez-władnieni byli; iak przyciskana naleganiami summienia i rozkazem Sądu, z drugiej zaś strony wstrzymywana wstydem, iaki przynosiło wyznanie, że się w tak oślawionem mieyscu znajdowała, która mogła zdecydować się do wyjawienia prawdy, której się od niej, ludzkość i prawo tak usilnie domagały. Osobliwie zaś twierdził mówca, że tylko wewnętrzna walka duszy rządziła postępami klientki iego, i że bardzo daleką była od tego, by dla nikczemney próżności miała sobie czynić igraszke z powagi sądowej.”

„Ależ dla czego,” mówią przeciwnicy P. Mansonowej, „dla czegoż była pierwszą, która uczyniła owo tak ją hanbiące zeznanie, że była w domu Bankala?” Odpowiadam na to, że przecież pierwey aniżeli się Prefektowi zwierzyła, nikomu nie powiadała wyznania o swojej bytności w owym domu. Że się przez niektóre oświadczenia zdradziła, to łatwą do pojęcia jest przyczyna tego, a właśnie ta przyczyna przynosi zaszczyt iey sercu.”

„Dama ta wpoila w siebie za zdrowe zasady, ażeby w niej kiedy najmniejsze powstało pragnienie by sprawcy zbrodni tak wielkiej uszli bezkarnie; sama była świadkiem tej zbrodni, ta ją głęboko przeraziła, i wszędzie stała iey przed oczyma; tajemnica była za wielkim dla niej ciężarem; a gdy o tem każdy rozprawił, gdy nikt nie ukrywał domysłów swoich, samaż więc tylko milczeć miała? Jeżeli zaś mówiła, mógłby uniknąć, aby nie objawiła albo niesprostowała poniewolnie niektórych okoliczności pojedynczych a poprzeistażanych?”

„Te atoli okoliczności musiały właśnie wzbudzać podejrzenie, że wiedziała więcej, a tak, iak każdy ubiegał się, aby wyjawiać nowacyów, tak równie każdy chciał sobie znieść zastugę aby był pierwszym, który wyjawiał świadka tak ważnego.”

„Świadkowie którym P. Clemen-dot rzecz tę miał rozpowiadać, tak mało zgadzaia

się z P. Mansonową, iak P. Clemandot z nimi. Lecz byłoby też w naywyższym stopniu niepodobną rzeczą, by P. Mansonowa przed nimi przyznawać się miała, że miała schadzkę w miejscu tak pospolitem, ta, która chociażby to i naywięcej kosztować ją miało, ukryć pragnęła że nawet przypadkiem znajdowała się w domu osławionym. Widać, że P. Clemandot w zeznaniu swoim pozbięrał same domysły, które połączył z tém co od niej słyszał rzeczywiście.“

„Gdy P. Clemandot niedawno, w skutku swych zeznań starał się zniszczyć nieprzyjazne pogłoski, które mniemana jego poufałość z klientką moją rozsiała, a które stawę iey obyczajności szarpaniem zagrażały, zaczęła Publiczność wierzyć, że iako Mąż honoru zeznaie prawdę, a prawdę szczerą. Skore atoli podał miarę wiarytelności, na iaką zasługuje, skoro ją podał w paskiwilu, który imieniem iego wydrukowano*), a z którego w ognistych strumieniach płynie iad potwarzy na P. Mansonowę; sami więc WPanowie znać to możecie, co należy sądzić o takim świadku i o zeznaniach iego. Klientka moja nie poniża się do zbitania tak grubych potwarzy, które iey nigdy chwycić się nie mogła; i tylko na sprawców swoich nazad spada; spodzięwa się ona zemsty stanowiącey, iaką iey Sąd sprawić iest w stanie, a Mężowie, Officerowie Francuzcy wykonywać ją będą przez słuszną pogardę nieprawości, iaką dotychczas bezprzykładną była. Publiczność dała już wyrok swój w tey mierze.“

Skończywszy P. Esquilet rozprawę swoją obrócił się do P. Mansonowej w te słowa: „Pani, iezeli Ci siły Twe dozwoiają, sama przetoż Sądowi uwagi, które na Twą obronę dodadź zechcesz. Nie wątpię, że PP. Sędziowie i Przysięgli słuchać Cię będą z czułością.“

P. Mansonowa, przeięta była mocno, gdy P. Esquilet przy końcu mowy swojej wystawiał obraz iey rodziny, gotowej przyjąć ją znowu na łono swoje, i gdy mówił o młodym Edwardzie, którego dziecinne pięszczyoty zaglądają w niey pamięć na dni ndrezenia; a zebrawszy swe siły miała mowę czułą, interessującą dla charakterystycznych rysów tey godney uwagi Damy, i będącą oraz dowodem iey talentu i ukształcenia.

„Mości Panowie,“ rzekła, „Obronca mój przelożył WPanom właśnie oczywiste i iawne dowody niewinności moiey; czerpał on ie z dokumentów samegoż processu, który się to-

ezy, i z zeznania świadków. — Jestże choć ieden, któryby mnie oskarżał?... Poczuiąc się do słabości moiey nigdybym sobie nie pochlebiała, abym uwagę WPanów zajmować zdołała, mówiąc po moim patronie, który mówił tak silnie i dobitnie. Nic przeto nie dodaję na obronę moją, ograniczając się na odmalowaniu krótkiego obrazu cierpień moich...“

„Od siedmiu miesięcy uwięziona znosiłam ciężar niesprawiedliwej skargi. Ależ czemuż to iest w porównaniu z okropnym owym wieczorem?...“

„Nieostrożność zaprowadziła mnie na ulicę Hebdomadaryuszów, przypadek wciągnął mnie do domu Bankała, a przeznaczenie okropne zatrzymało mnie tam przeciwko mey woli. Nadaremnie szukam wyrazów na określenie tego, com wycierpiała podczas zamordowania nieszczęśliwego Fualdesa; słyszałam iego usiłowania aby się wyrzucił z rąk zabójców sweich, słyszałam iego ięki, iego stękania, iego passowanie się ze śmiercią, słyszałam iego ostatnie westchnienie.“

„Obok mnie krew płynęła; lękałam się podobnegoż losu; ten był mi przeznaczony; lecz Niebo, które nademną czuwało, a które nie dopuszcza by wielkie zbrodnie uchodziły bezkarnie, Niebo zachowało mnie dla wyjawienia tey zbrodni, i dla pokazania szczególniejszego dowodu Boskiej swey Opatrzności.“

„Wiadomo WPanom, że szukając sposobu do uycia rąk zabójców, ściągnęłam na siebie ich uwagę; ieden z nich stanął przedemną; ieszcze zrak iego kurzyła się krew przelana, zdawało mi się że cały był nią zboczony... Strętwiałam przed iego wzrokiem straszliwym, nie widziałam nic, iak tylko śmierć i zwłoki... Pewna istota, — mamże ją nazwać dobroczynną? — uratowała mi życie... Gdyby nie ona, padłabym była łupem tygrysa; bez niey mój Edward nie miałby już matki... Możeż sprawiedliwość obarczać mnie ieszcze wyrzutami? Nie mogęż usprawiedliwić się w obliczu Świata? A przypuściwszy że oswobodziciel mój iest winnym, iestże on przez to mniej oswobodzicielem moim? Tu związana przysięgą, którą poczytywałam za nieodzowną, tu zbezwładniona obawą padnienia kiedys zemsty ofiarą, tu porywana uczuciem wdzięczności, tu znowu pokonywana tą myślą, iżby mnie moie zeznania hańbą okryły, podając mnie w podeyrzenie o czyn tak szkaradny, — miałyżby wszystkie te okoliczności nie łączyć się na usprawiedliwienie milczenia moiego? Jestże to zbrodnia, żem milczeć mogła? — Niech sądzą ci, którzy czułość mają. —“

„Niebo iest moim świadkiem, że po sy-

*) Mowa tu iest o pamiętniku P. Clemandota, wydanym w ciągu tych rozpraw u iednego drukarza Paryżkiego.

nie nieszczęśliwego na którego zamordowanie patrzyłam, nikt goręcej nademnie nie pragnął wyjawienia i ukarania zabójców iego; a nawet pomimo ten ogrom dowodów, które żadnego nie zostawiają miejsca powątpiewaniu o skutku, nie wiem do czego by mnie przyprowadziła była sprawiedliwa wgarda, iahą we mnie wzbudzili; lecz byłam przekonana że moje świadectwo nie było koniecznem."

"W pięć miesięcy po dokonaniu zabójstwa wpadłam w podeyrzenie; upatrywano we mnie świadka stanowiącego. Mnie było opieranie się moie, zdawałam się bydz rażoną, a ślepo trzymając się tego do czego, się milczenie moie przyznawać zdawało, złożył P. C lemandot zeznanie . . . — "

"Nareszcie pierwszy urzędnik Aweyronski wymusił na mnie część prawdy; ieżelim ia atoli wnet potem odwoływała, toć pobudka do tego nie podpadała żadney wątpliwości, teraz zaś dosyć iest znana."

"Przemożną siłą pokonana, otoczona strachem i trwogą, nie mogłam oprzeć się nowym sposobom, których przeciwko mnie używano. Machiawelska polityka łożyła wszystkie swe siły, ia utraciłam wszelką moc duszy; czemżem albowiem mogła zastoić się przeciwko sztukom podstępui, przeciwko chytrłości i dwubrzmienności w mowach? Przysiękałam odwołać, a to przyrzeczenie mniemałam winną bydz przyjaźni i wdzięczności . . . Nie zapomnieliście WPanowie owego osławionego dnia 22. Sierpnia. Widziałam, iah mnie zdradzały postępkii moie, zadając kłamstwo wym ustnym twierdzeniom; spodziewałam się ziednoczyć wszystkie względy, lecz zamiast tego ściągnęłam na siebie niechęć powszechną i spieszyłam na łono mey zguby."

"Od owego czasu ustawiczną nekana trwogą, aby dni życia moiego haniebnym sposobem nie skrocono, mając nieustannie przed oczyma przykład Fualdesa, i przerażając się tym strasznym obrazem który mnie przesłaadował we dnie i w nocy, a który mi nawet i we śnie marzenia moie przedstawiały, nade wszystko zaś lękając się o to, co mi iest naysmilszém, wzięłam mizerną ucieczkę do wypierania się, które mnie w oczach lepszych ludzi pogardy godną uczyniło, które mnie pozbawiło wolności i dziecięcia moiego, które mnie zaprowadziło na ławkę zbrodniarzy, i któreby mnie całkiem zgubiło, gdybym się jeszcze dość weześnie nie cofnęła."

"Żalnię nieszczęsnego obłąkania się moiego! Znikło nieszczęsne mamidło, które mnie odurzało, nie passnę się już więcej z sumnieniem, które mi wyrzucało, że nie czyniła za dosyć mey powinności dla Sądu. Na pró-

żnoby szperano w pobudkach spóźnionego wyznania moiego, prawda, którą na mnie wymogło powinna iednać mu wiarę."

"To więc iest słaby rys tego, com przez rok cierpiała. Nie sądzicie WPanowie bym przedstawiaję go, chciała w Was wzbudzić politowanie. Nie, Mości Panowie, uczucie to aż nadto poniża nieszczęśliwego, który iest iego przedmiotem. Że dla mnie sprawiedliwymi będziecie, za to ręczy mi wybor, który w WPanach uczynił godny Naczelnik Departamentu tuteyszego, za to ręczy mi ów hołd, który Współobywatele oddają światłu i cnotom WPanów. Mam ia się za usprawiełliwioną dostatecznie; tak w oczach WPanów, iahoteż w oczach całej Europy, którey uwagę nieszczęściem zaięłam; iednakże gdybym się myliła, gdyby jeszcze nademną unosiły się chmury, gdybym się w oczach WPanów winną wydawała . . . nieograniczaycie się WPanowie żadnymi względami. Zapomniycie, że m córą szanownego oycy, który od dawna piastuię zaszczytnie urząd zwierzchniczy; zapomniycie ze brat mój, który nosi mundur Francuzki, chwalebniemi okryty iest bliznami; odwróćcie oczy od legowiska boleści, na którym nieszczęśliwa matka moia złożona ięczy; zamknijcie ucho Wasze przed płaczem dziecięcia moiego . . . wydajcie na mnie wyrok. Pozostaie mi dobro, którego mi nikt wydrzeć nie zdoła, pozostaie mi niewinność moia i moc do zniesienia przeznaczenia moiego."

"Przebaczcie wyniosłości, która iest w charakterze moim, iest ona mi wrodzoną; zapominam, że mówię do Sędziów moich; iestem ia w okowach, lecz duch mój iest wolny, a ta która się do żadney zbrodni nie poczuwa, nie może skłonić się do błagania łaski."

"Los mój iest w ręku WPanów; ieżeli mogę ufać przekonaniu moiemu, oznacie mnie wolną, i powróćcie mi życie ratując dla mnie wolność i sławę."

"Oddałam ia od siebie wszelką myśl o przesądzie; ależ pomimo wielką bezstronność WPanów, pomimo światło, które im przyznaję, gdy nie iest w naturze człowieka aby był niemylnym, i gdy więc jeszcze paść mogę mamienia ofiarą, zniosę to bez mrużenia, i będe umiała pocieszyć się nadzieją, że sam tylko Bóg zagląda w głębokości serc ludzkich że nieodzowne są wyroki iego, i że nadeydzie kiedyś dzień, w którym ón sam sędzić mnie będzie."

Całą tę mowę miała P. Mansonowa z stałością i ufnością, które moc iey wyraża niezmiernie podnosiły. Głos iey skutkował dzielnie w całym zgromadzeniu.

(Dalszy ciąg w przyszłym dodatku n. 14 wyczerpyjmy.)